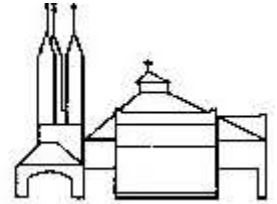




Na Skale



Nr 39(700) *Tygodnik Parafii Miłosierdzia Bożego na Os. Oficerskim w Krakowie* 13 listopada 2011

Bogarodzico! Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności bije dzwon,
Wolności rośnie krzew.
Bogarodzico!
Wolnego ludu śpiew
Zanieś przed Boga tron.

Podnieście głos, rycerze,
Niech grzmią wolności śpiewy,
Wstrząsną się Moskwy wieże:
Wolności pieniem wzruszę
Zimne granity Newy;
I tam są ludzie - i tam mają duszę...

Noc była... Orzeł dwugłowy
Drzemał na szczycie gmachu
I w szponach niósł okowy...
Słuchajcie! zagrzmiąły spiże,
Zagrzmiąły... i ptak w przestrachu
Uleciał nad świątyni krzyże.
Spojrzał - i nie miał mocy
Patrzeć na wolne narody,
Olśniony blaskiem swobody
Szukał cienia... i w ciemność uleciał północy.

O wstyd wam! wstyd wam, Litwini,
Jeśli w Giedymina grodzie
Odpocznie ptak zakrawawiony.
Głos potomności obwini
Ten naród - gdzie czczą w narodzie
Krwia zarzawiała korony.
Wam się chylić przed obcemi,
Nam we własnych ufać siłach;
Będziem żyć we własnej ziemi
I we własnych spać mogiłach.

Do broni, bracia! do broni!
Oto ludu zmarłychwstanie
Z ciemnej pogńębienia toni,
Z popiołów Feniks nowy
Powstał lud - błogosław, Paniel
Niech grzmi pieśń jak w dzień godowy.

Bogarodzica! Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności bije dzwon,
I wolnych płynie krew.
Bogarodzico!
Wolnego ludu krew
Zanieś przed Boga tron.

Juliusz Słowacki

16 listopada wspomnienie Matki Boskiej Ostrobramskiej



Juliusz Słowacki, jak każdy Polak, w chwilach dla narodu brzemiennych bardzo ważnymi decyzjami, pomocy szukał u Polski Królowej. Jako student wileńskiego uniwersytetu, w Gedymina grodzie zapewne wiele razy modlił się u stóp Ostrobramskiej Pani. Nic więc dziwnego, że na wieść o wybuchu powstania w Warszawie (powstania listopadowego) w płomiennym hymnie modlitwie Ją prosi o orędownictwo u Boga, a do braci Litwinów, których jest również Patronką z żarem apeluje, by podjęli jak ojcowie szlachetny bój o wolność.

Po 181 latach znamy ten hymn i śpiewamy podczas narodowych uroczystości, może nie zawsze pamiętając, że jego twórcą jest polski wieszcz Juliusz Słowacki i o jego związkach z Ostrobramską Patronką Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Drodzy Parafianie!
Oddajemy w Wasze ręce 700. numer naszej parafialnej gazетки "Na Skale". Bogu niech będą dzięki!



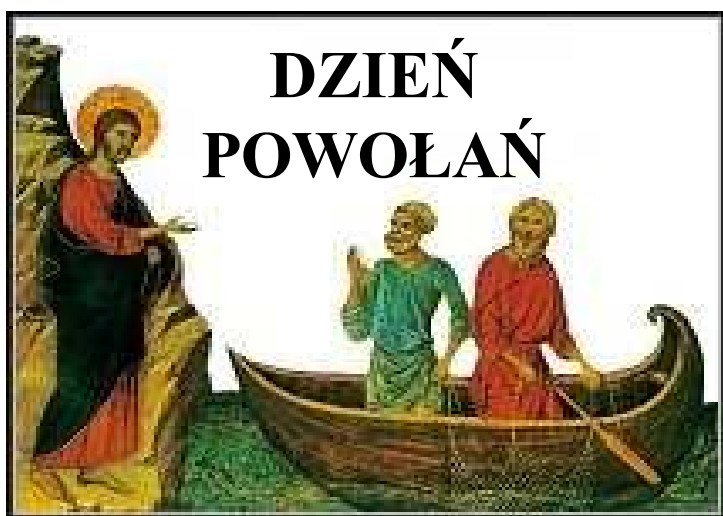
Obchodzone w Kościele katolickim 16. listopada wspomnienie Matki Bożej Ostrobramskiej u wielu Polaków, zwłaszcza tych ze Wschodu, wywołuje tęskne myśli za Wilnem i obecną tam Maryją w Jej cudownym obrazie. Matka Chrystusa doznaje czci w tym powszechnie znanym obrazie jako Matka Boża Miłosierdzia, Królowa Polski i Wielka Księżna Litewska... Gdy w latach 1503-1522 Wilno otoczono murem i dziewięcioma bramami obronnymi, jedna z nich z zawieszoną nad nią obrazem Matki Bożej nazwano Ostrą Bramą. Z pewnością nikt nie przypuszczał, że to miejsce i Obraz Matki Bożej w przyszłości będzie otaczane tak wielką czcią i pobożnością. W 1626 karmelici boski otworzyli w sąsiedztwie Ostrej Bramy klasztor i zaczęli rozsławiać kult Maryi. Warto wspomnieć, że 2 lipca 1927 r. kard. Aleksander Kakowski z udziałem Prezydenta Ignacego Mościckiego, Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda, Marszałka Józefa Piłsudskiego biskupów i duchowieństwa dokonał uroczystej koronacji obrazu.

Jest to jeden z nielicznych obrazów Maryi, na którym jest Ona przedstawiona sama, bez swego Boskiego Syna. Wykorzystał to św. Maksymilian Kolbe i ułożył taką modlitwę:

„Matko Boska Ostrobramska,
nie masz na swym ręku Dzieciątka Jezus,
to weź mnie na swoje ręce
i przenieś szczęśliwie przez całe życie”.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na napis znajdujący się na bramie. Jest on krótkim wezwaniem do Maryi: „Matko Miłosierdzia, pod Twoją obronę uciekamy się.

Obraz z Ostrej Bramy słynie wielkimi łaskami i jest otaczany wielką czcią. Z roku na rok zwiększa się też liczba pielgrzymów odwiedzających to szczególne miejsce.



W niedzielę 20 listopada 2011 r. w naszej Parafii obchodzony będzie DZIEŃ POWOŁAŃ. Podczas każdej mszy św. gości będziemy kleryków Krakowskiego Seminarium Duchownego, którzy wygłoszą do nas Słowo Boże, a potem spotkają się ze wspólnotami naszej rodziny parafialnej.

Komentarz na niedzielę 13.11.2011

„Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności” (Mt 25, 15)

1. Niesprawiedliwość Stworzyciela, bo jednych stworzył zdolnymi, a innych mniej zdolnymi? Niesprawiedliwość gospodarza wyjeżdżającego ze swej posiadłości, że ze swymi sługami podzielił się majątkiem w stopniu wcale nie jednakowym? Myślę, że każdy z nas miewa pokusę, by złym okiem patrzeć na Boga. Oskarżać Go o niesprawiedliwość. Obrażać się na Niego, że jednych mniej, a innych bardziej kocha. Dostrzegać, że jednych faworyzuje, a innym ciągle stawia przeszkody. Tym bardziej pokusa ta nam doskwiera, jeśli w naszych domach działa się (lub jeszcze dzieją) niesprawiedliwości – lepsze ubranie dla zdolniejszego dziecka, wczasy z mamą dla grzeczniejszego, możliwość oglądania telewizji i więcej czasu przed komputerem dla tego, które nie pyta „dlaczego?” i jest przychylniejsze dla rodziców. Krzyk i płacz, bunt przeciw rodzicom, wypominanie im, że „zawsze kochali nas mniej” – to wszystko pożywką dla pokusy „Bóg jest niesprawiedliwy!”.

2. Przypowieść Jezusa o trzech sługach obdarzonych talentami mówi o odwadze Boga. Odwaga ta rodzi się z zaufania dzieciom. Gospodarz powierza swój majątek sługom. Bóg powierza dzieciom swój majątek. To są ciężkie kilogramy złota (1 talent, to waga złota albo srebra równa lekko ponad 34 kg)! Cały majątek gospodarza, nie jakaś jego część. W dobie kryzysów finansowych na świecie, spadku na giełdach, walki o najkorzystniejsze lokaty, gospodarz z taką lekkością oddający swój majątek sługom zdaje się być naiwniakiem. Wie, że może przegrać wszystko (!), albo też wygrać wszystko (!). Czyż całym majątkiem Boga, dużo większym niż talenty, nie jest Jego Syn, Chrystus Jezus, zostawiony nam na ołtarzach, w księdze Ewangelii, zaszczerpiony w sercach poprzez dar Ducha Świętego? Jedyną niesprawiedliwość Boga polega na tym, że tylko Jezus jest „Bogiem z Boga, Świątością ze Świątości, Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego, zrodzonym, a nie stworzonym”. My jesteśmy tylko przybranymi dziećmi. Ale dziećmi! Wszyscy więc mają w posiadaniu Syna Bożego. Do wszystkich należy. Z racji, że jest naszym najcenniejszym Bratem. Mamy do Niego przystęp, bo jesteśmy jego rodzeństwem – w Bogu. Jest to znak odwagi i miłości Boga.

3. Gospodarz chce zarządzić swe sługi odwagą. Muszą postawić wszystko na jedną kartę. Mogą stracić wszystko, mogą wygrać o wiele więcej. Jeden z nich boi się ryzyka. Nie poddaje się pomysłowi gospodarza. Jeden talent otrzymał, nie chce stracić zaufania, dlatego ten sam jeden talent oddaje. Nic więc nie zrobił, by go pomnożyć. Chciał „nie stracić”. Bóg stawia wszystko na jedną kartę dając nam zdolność miłowania. Tej zdolności nie bójmy się puścić w obieg, by się pomnożyła, jak talenty. Miłujmy! Dziś trzeba miłować. Pomnażać miłość, każdy wg swych zdolności. Zakopany w strachu talent to wyrzut do nas wszystkich, którzy boimy się kochać.

Przez myślenie do wolności

W gorącym przedwyborczym okresie przeczytałam na facebooku wyznanie znanego mi młodego człowieka. Koniecznie trzeba tu podkreślić, że jest to bardzo sympatyczny młodzieniec, religijny, od lat zaangażowany w Służbie liturgicznej.

Wyznał on mianowicie, iż nie chce słuchać, nie obchodzi go, co mówi i mówić będzie pewien powszechnie znany i co najmniej równie nie lubiany na salonach polityk, ponieważ owego młodego człowieka interesuje tylko inny polityk, adwersarz i rywal tego pierwszego.

Wyznanie to najpierw mnie przeraziło, sprawiło przykrość, a następnie wywołało wspomnienie z dawnych lat i refleksję. Najpierw więc wspomnienie z dawnych lat. Miałam tę łaskę i szczęście jako początkujący pracownik naukowy, nic lub prawie nic jeszcze nieumiejący, uczestniczyć w seminariach sędziwego mistrza – uczonego o wielkiej światowej sławie, uchodzącego za absolutny autorytet w uprawianej dyscyplinie wiedzy. Otóż ów profesor, zapraszał nas swymi pytaniami do dyskusji i polecał przygotowanie referatów, czasem tłumaczeń starożytnych tekstów pisanych pismem klinowym, więc bardzo trudnych do tłumaczenia. Wydawało się, że on, mistrz będzie tylko pokazywał: tu jest poprawnie, a tam błędnie. Było całkiem inaczej. Profesor słuchał z wielką uwagą naszych nieśmiały wypowiedzi, propozycji i pomysłów. Analizował je wnikliwie. I nie była to dydaktyczna sztuczka. On wiedział, że prawda jest ciągle do poznania, również dla niego, a każdy człowiek, jeśli myśli uczciwie, może odkryć jej ziarenko, więc poszukiwał tego ziarenka razem z nami, na równych prawach.

Zestawiam te dwie przeciwstawne postawy, dotyczące zupełnie różnych obszarów życia, by wyraźnie zaznaczyć, że refleksja moja nie dotyczy tych obszarów (ani polityki, ani uprawiania nauki). Dotyczy samych tych postaw.

Młody chłopak ujawnił swe sympatie do środowiska, które usilnie głosi jako zalety: otwarcie, dialog i tolerancję. Tymczasem – nie chce słuchać kogoś, kto jest spoza „salonu”. Zatyka uszy, nie jest ciekaw, co on powie, nie czuje potrzeby zweryfikowania swoich poglądów. Przypomina się tytuł sławnej pracy A. Blooma z połowy ubiegłego wieku „Umysł zamknięty”. Przeciwnieństwo otwarcia, gotowości słuchania racji innych. Zadowolenie zapożyczonymi, a raczej włóczonymi poglądami. Niedojrzałe zadufanie – „mam rację”, bo tak mówią moiżni tego świata i nie muszę już nikogo słuchać.

I pierwsze pytanie: czy koniecznie trzeba dożyć sędziwego wieku, by odkryć, po co Bóg dał człowiekowi zdolność myślenia? Odkryć, że krytyczne, odpowiedzialne myślenie jest jedną z najważniejszych dróg do prawdy, a prawda do wolności i reprezentować postawę mojego mądrego mistrza? Sądzę, że odpowiedź brzmi – nie. Mamy wystarczająco wiele dowodów na to, że ludzie młodzi osiągnęli konieczną dojrzałość, by umieć korzystać z tego wielkiego daru Bożego, jakim jest dochodzenie do prawdy na drodze odpowiedzialnego, uczciwego myślenia i pokory w słuchaniu innych ludzi. Co więcej, istnieją poważne obawy, że w naszej epoce powszechnej infantyilizacji młodzi ludzie, a także i nieco starsi, nigdy nie osiągną pełni ludzkiej dojrzałości.

Refleksji nie wolno zakończyć diagnozą stanu rzeczy. Trzeba pytać dalej, o jego przyczyny, by znaleźć środki zaradcze. Stawiamy więc kolejne pytanie: dlaczego bohater mojej opowieści wyraził tak zdecydowaną niechęć do słuchania nie lubianego polityka? Odpowiedzi będą pewnymi przypuszczeniami:

- Czy właśnie dlatego, że bardzo go nie lubi, bo tak zostały ukształtowane jego emocje przez przekaz medialny (osobiście przecież go nie poznał)? Bardzo prawdopodobne. Jednym z wielkich grzechów naszych czasów jest dominacja emocji nad rozumem, emocjami łatwo sterować z zewnątrz. To prosta droga do manipulacji i zniewolenia. Osławiony „spontan”, wyrażający się

w niekontrolowanej manifestacji niewybrednym słowem, bylejakim zachowaniem, takim samym wyglądem zewnętrznym oraz wrzaskliwą pseudotwórczością, a przede wszystkim wewnętrznym nieuporządkowaniem stanowi wielkie zagrożenie dla współczesnego człowieka i ludzkich wspólnot.

Najwyższy czas docenić w wychowaniu wielkie duchowe pożytki z wewnętrznej dyscypliny (także dyscypliny myślenia);

- Czy dlatego, że boi się ewentualnego zachwiania w dotychczasowym obrazie rzeczywistości i zaburzeniem świętego spokoju? Myślenie uczciwe i odpowiedzialne niesie ze sobą zawsze ryzyko konieczności zrewidowania własnych postaw, postępowania i przekonań. Wymaga męstwa i trudu. No, ale bez nich wolność jest nieosiągalna. Nieosiągalna jest pełnia człowieczeństwa.

- Czy dlatego, że jest to skutek snobizmu (odmiana zniewolenia) zmuszająca do przyjmowania poglądów, gustów i zachowań możniejszych, celebrytów, nazywanych mylnie „elitą”, potrzeby poczucia przynależności do tego „lepszego” świata i pogardy dla plebsu, ludzi z niższych warstw społecznych (starszych, ze wsi i gorzej wykształconych)? Jeżeli tak, to trzeba przypomnieć, że snobizm jest cechą ludzi niepewnych siebie, szukających oparcia w silniejszych, pozbawionych odwagi samodzielnego myślenia. A skoro tak, to, jakie błędy wychowawcze prowadzą do ukształtowania takiego obrazu samego siebie w młodym pokoleniu? W odpowiedzi trzeba wskazać kilka istotnych przyczyn – stałe obniżanie poziomu wiedzy dostarczanej przez szkołę. Wypuszczają one masowo ludzi dramatycznie niedouczonego, powiedzmy wprost – ignorantów. Dotyczy to również kształcenia uniwersyteckiego. Człowiek świadom lub przeczuwający niedostatki wiedzy, nie ufa sobie, szuka „autorytetów” autorytetów. Tu w „sukurs” przychodzą media, podsuwając hojnie fałszywe autorytety, kreując je na elitę narodu. I za nimi, jak za panią matką ludzie powtarzają wdrukowane im w mózgi formułki i slogany, umysłowe śmieci. Wielką winę ponoszą rodziny, które już dawno zrezygnowały z trudu wychowawczego, wspólnego z dziećmi poszukiwania prawdy, potrzebnej wiedzy i nauki rzetelnego myślenia.

Zniewalającą moc ma też lenistwo wspierane przez współczesną dydaktykę. Aby sprostać wymogom szkoły, wystarczy akcja „kopiuj – wklej”, tak łatwa do wykonania dzięki internetowi. Samodzielne myślenie w naszej szkole nie jest przydatne, a nawet niebezpieczne przy wypełnianiu maturalnych testów.

Czas bronić wolności człowieka, wolności, która jest darem Bożym i konsekwencją wizerunku Boga w duszy człowieka, przez przywrócenie umiejętności i woli rzetelnego, samodzielnego, krytycznego myślenia. Jest to zadanie rodziców, nauczycieli, katechetów, ale także samych wychowanków. Samowychowanie jest zadaniem każdego nas, szczególnie młodych wchodzących w obowiązki dorosłego życia. Z tego zdamy przed Bogiem rachunek. Jak ukształtowaliśmy w sobie wewnętrzniego człowieka, wolnego z woli Bożej, czyli odpowiedzialnego za kierowanie się rozumem ku rozpoznaniu dobra i wybieraniu go we wszystkich decyzjach, dotyczących wszystkich dziedzin życia.

Barbara Niemiec





MĄDROŚĆ UMIARU

Ich rodzice pracują na wyższych uczelniach. Dzieci winny przynajmniej im dorównać. Tymczasem one z trudem przechodzą z klasy do klasy. Już przy maturze córki są poważne kłopoty. Ale dziecko uczonych rodziców musi nie tylko zdać maturę, lecz i zaliczyć studia. Córka żyje widmem nauki. Mała pojemność głowy jest poszerzana na siłę. Uczy się całymi dniami. Poza nauką nie widzi świata. Nie ma dość siły

potrzebnej do przeciwstawienia się rodzicom. Na trzecim roku studiów trafia do szpitala. Po kilku miesiącach wiadomo, że już nie skończy studiów, że nie założy rodziny, że będzie stałą pacjentką kliniki psychiatrycznej.

Rozmowa z załamana matką przeraża. Ani na sekundę nie dopuszcza do świadomości prawdy, że choroba córki w dużej mierze jest jej dziełem. Ona woli mieć córkę, która w czasie studiów zapadła w chorobę, niż zdrową mającą za sobą jedynie szkołę zawodową.

Syn miał dość siły, by obserwując dramat swojej siostry powiedzieć rodzicom, że z tego, iż oni są genialnie zdolni, niestety nie wynika, że zrodzili genialne dzieci. On rezygnuje ze studiów i zostaje mechanikiem samochodowym. Awantura była wielka. Rodzice nie chcą się do niego przyznać, zrezygnowali z wprowadzania go w swe towarzystwo. On jednak woli być zdrowym i zadowolonym z życia, niż pacjentem kliniki psychiatrycznej z dyplomem doktora.

Ileż tego typu dramatów można obserwować w życiu. Część z nich jest zawiniona przez najbliższych, część jest dziełem samych nieszczęśników, którzy wysoko, czyli ponad swoje możliwości, ustawili poprzeczkę. Tym, którzy są ofiarami niezdrowych ambicji bliskich, można współczuć. Presja bliskiego otoczenia, rodziców, męża, żony, może być mocniejsza niż więzienne kraty. Wyzwolenie kogoś z tego osaczenia jest prawie niemożliwe. Jeśli on sam nie znajdzie dość siły, by się przeciwstawić – zginie.

Można natomiast próbować zatrzymać na niewłaściwej drodze ludzi, którzy sami wiedzeni niezdrową ambicją, upojeni sukcesami na niższych szczeblach, tracą orientację i zapominają o tym, iż mądrość polega na umiarze. Wprawdzie narkotyk sukcesu jest bardzo mocny i uzależnienie od niego silniejsze niż w wypadku aplikowania środków odurzających, ale przy pewnej dozie krytycyzmu opamiętanie jest możliwe. Miodem z beczki można wypełnić słoik po brzegi, a z tego, że miodu w beczce jest jeszcze sto razy więcej niż w słoiku, nie wynika, że należy go nadal do pełnego słoika przelewać. Gdy bowiem miara słoika zostanie przekroczona, drogocenny owoc pszczołowego roju rozplynie się po ziemi i zostanie zniszczony. Mądrość polega nie tylko na tym, by znać wartość miodu, lecz i pojemność naczyni, do których się go przelewa. Winni o tym pamiętać głównie rodzice i wychowawcy. Dokładne ustalenie aktualnej „pojemności” umysłu i serca, a czasem nawet sił fizycznych dziecka oraz oszacowanie realnej możliwości powiększenia tej pojemności przez naukę i ćwiczenia, to zasadniczy obowiązek ludzi odpowiedzialnych za wychowanie. Oni winni to czynić wobec wychowanków i winni ich nauczyć tej trudnej sztuki.

Każdy człowiek może być szczęśliwy, gdy osiągnie pełnię na swoją miarę. Ileż radości jest w podjęciu decyzji: ja nie nadaję się na fizyka, potrafię natomiast prowadzić dobrze pracownię fotograficzną. Rezygnuję z tego, co mnie przerasta, po to, by się radować swoją pełnią. Podobnie jest również w decyzjach odwrotnych, gdy człowiek dostrzegając swoje możliwości nie zadowala się tym, co już posiada, lecz dąży do dostępczej dla niego pełni.

Mądrość to umiejętność zachowania we wszystkim umiaru. Nie chodzi tu o przeciętność, ale o pełne wykorzystanie realnych możliwości człowieka. Tam gdzie czegoś do pełni brakuje, nie ma właściwej miary; tam gdzie jest więcej niż do pełni potrzeba, również nie ma miary. Mądrość to sztuka dokładnego wyważenia swoich możliwości i wykonywanych zadań. To ona decyduje o szczęściu człowieka, umożliwia bowiem zajęcie tego miejsca, jakie mu wyznaczył od wieków Bóg. Nic więc dziwnego, że Biblia tak często wzywa do modlitwy o mądrość i do doskonalenia tej cnoty.

Ks. Edward Staniek

INTENCJE MSZY ŚW. 14.11.2011 - 20.11.2011

PONIEDZIAŁEK 14.11.2011.

- 7.00 Msza św gregoriańska
8.00 + Henryk, Maria Cmela
18.00 1) + Adam Urbanowicz (greg.)
2) + Antoni i Wojciech Łyko

WTOREK 15.11.2011

- 7.00 Msza św gregoriańska
8.00 + Kamila Augustyńska (greg.)
18.00 + Maria, Józef Bałtowski, Józef, Józefa Wierzchosławscy

ŚRODA 16.11.2011.

- 7.00 Msza św. gregoriańska
8.00 + Emilia Koleczyńska
18.00 NOWENNA DO MATKI BOŻEJ
NIEUSTAJĄCEJ POMOCY

CZWARTEK 17.11.2011.

- 7.00 Msza św. gregoriańska
8.00 + Brat Władysław i jego rodzice
18.00 1) + Kamila Augustyńska (greg.)
2) + Albina Puc w 13 r. śm

PIĄTEK 18.11.2011.

- 7.00 Msza św. gregoriańska
8.00 + Aleksander Jelonek w 30 r. śm.
15.00 GODZINA MIŁOSIERDZIA
18.00 1)+ Elżbieta Skóra – imieninowa
2) + Janina, Marek, Bohdan Ludke
3) + Jan Starowicz w r. śm.

SOBOTA 19.11.2011.

- 7.00 Msza św. gregoriańska
8.00 + Elżbieta Skóra – popogrzebowa
18.00 + Anna Jasionowska w 10 r. śm.

NIEDZIELA 20.11.2011.

- 7.00 Msza św gregoriańska
8.00 + Kamila Augustyńska (greg.)
9.30 + Henryk Małycha, Grzegorz Milówka
11.00 + Elżbieta Pyrchla
12.00
13.00 + Krystyna i Adam
18.00 + Stanisław Kubicz w 20 r. śm.

III Rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej
WIĘCEJ NIŻ DOCZESNOŚĆ.
JEST NIEBO, JEST PIEKŁO,
JEST CZYŚCIEC